Nr. 153. Środa 10 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Klęski elementarne a militaryzm.

Przed dwoma laty skarżył się ówczesny minister wojny Schönaich, że armia „usycha". Od tego czasu podwyższono kontyngent obrony krajowej o 5.400 rekrutów, wydatki na nadzwyczajne uzbrojenia i na flotę powiększyły się o 450 milionów, a w nowej ustawie wojskowej podwyższono kontyngent o przeszło 60.000 ludzi a wydatki o 100 milionów. Armia więc już nie „usycha"; przeciwnie — porządnie utyła, chociaż o zupełnem jej nasyceniu niema mowy, bo moloch nigdy nie będzie syty.

Oprócz socyalnych demokratów, paru radykalnych Czechów i Niemców tudzież Chorwatów wszyscy głosowali za nową ustawą. Wszyscy głosowali za nią z zapałem, a największy zapał panował wśród agraryuszów wszystkich narodowości; gorliwość swą posunęli tak daleko, że na socyalistów głosujących przeciw ustawie wołali „pfuj!".

Przeglądając protokoły obrad Izby posłów, znajdujemy, że czynność parlamentarna posłów burżuazyjnych z gmin wiejskich ogranicza się do stawiania wniosków o zapomogi w klęskach elementarnych. Raz posucha, drugi raz powodzie, trzeci raz grad, a czasem myszy polne i chrabąszcze dają posłom tym impuls do stawiania żądań o zapomogi dla ich okręgów, a nawet dla małych grup wyborczych. Ostatecznie stawianie takich wniosków jest dobrem prawem posłów, ale jak oni dbają, aby wnioski te doprowadziły do celu, tj. aby dotknięci klęską faktycznie zapomogę dostali? Oświetli to następująca ilustracya: Na ostatniem posiedzeniu komisyi dla zapomóg w wypadkach klęsk elementarnych skonstatował poseł tow. Bretschneider, że od grudnia zeszłego roku do końca czerwca bieżącego roku komisya ta nie odbyła ani jednego posiedzenia, a w następstwie tego nagromadziło się 118 wniosków o zapomogę, które w przeciągu tych 7 miesięcy nie mogły zostać załatwione. Dla uniknięcia na przyszłość takiego zaniedbania żądał poseł tow. Bretschneider, aby nareszcie uchwalono jego wniosek o wypracowaniu regulaminu zapomogowego, co umożliwiłoby komisyi prędkie i jasne oryentowanie się w setkach odnośnych wniosków.

Dla przyśpieszenia uchwalenia ustawy wojskowej popędzano komisyę i plenum; odstawiono nawet prowizoryum budżetowe, aby tylko dotrzymać jakiegoś nieistniejącego terminu, który sobie zarząd wojskowy wyimaginował, ale komisya zapomogowa przez przeszło pół roku nie obradowała, mimo że w niejednym wypadku rozchodziło się o konieczne i niecierpiące zwłoki zapomogi! Przysłowie powiada: „kto prędko daje, dwa razy daje", ale komisya zwlekała, mimo że sami wnioskodawcy agrarni z własnego doświadczenia wiedzą, że dla rolnika, dotkniętego powodzią, pożarem itd. rychła pomoc stanowi nieraz o jego egzystencyi.

Agraryusze sądzili widocznie, że przez wniesienie „nagłego" wniosku dość zrobili dla swych wyborców, a potem „nagłość" odroczono na 7 miesięcy i w międzyczasie w pocie czoła fabrykowano ustawę wojskową na szkodę tychsamych wyborców, którym kilkukoronową zapomogą chciało się „pomódz". Zaniedbanie to posłów wykorzysta teraz naturalnie rząd, który teraz nie będzie miał pieniędzy na zapomogi i powie sobie: jeżeli posłowie nie spieszyli się z uchwaleniem zapomogi, z jakiej racyi ja mam spieszyć się z jej wypłaceniem?

Można pojąć, że rządowi przez cesarza mianowanemu i od łaski cesarskiej zawisłemu spieszyło się z uchwaleniem ustawy wojskowej, bo tak cesarz chciał; ale żeby posłowie, którzy powinni tylko na swych wyborców się oglądać, tak się spieszyli, żeby nawet o biedakach klęskami dotkniętych zapomnieli, — to jest tylko w Austryi możliwem, gdzie posłowie burżuazyjni zawdzięczają przeważnie swe mandaty rządowi i dlatego muszą komendy rządu słuchać. I z tego powodu „klęska" armii stoi ponad rzeczywistemi klęskami wyborców.

Watykan a Chełmszczyzna.

Bardzo ciekawe wiadomości o stosunku papieża do sprawy chełmskiej znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „Rjeczy" w korespondencyi z Rzymu.

O rządach Piusa X., jak się zdaje nie może być dwóch zdań. Najortodoksalniejsi katolicy z przerażeniem patrzą na politykę Watykanu, zgubną dla samego katolicyzmu.

Wyprawa przeciw modernizmowi, przeciw chrześcijańskim organizacyom zawodowym, próby zatrzymania koła historyi i przywrócenia stosunków średniowiecznych — wszystko to ogromnie nadwyrężyło autorytet papiestwa.

— Cóż robić? — powiadają rzymscy prałaci — radcy papieża nie stoją na wysokości powołania.

Pius sam pono na sprawach świeckich mało się rozumie, sekretarz zaś stanu kardynał Merry del Val jest człowiekiem dość ograniczonym. Głównym macherem stał się signor Benini, wydawca „Correspondance de Rome", mały Machiavelli, intrygant pierwszej klasy.

Kierujące idee Leona XIII. — zbliżenie się z demokracyą — zostały przez Piusa odrzucone. W świecie katolickim znowu zaczęła panować zasada nieograniczonego watykańskiego samowładztwa, oraz samowładztwa wogóle. Być może właśnie tą okolicznością da się objaśnić dziwna sympatya Watykanu do byłego premiera rosyjskiego Stołypina. Jak Stołypin zdobył tę sympatyę — niewiadomo; faktem jednak jest, że Watykan podtrzymywał nadzwyczaj serdeczne stosunki ze zmarłym premierem.

I oto gdy w głowach rosyjskiego biskupa Eu-

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

7

(Ciąg dalszy).

Sheldon począł mówić:

— Ten oto najmita, imieniem Arunga, skrzywdził mnie bardzo. Ja nie ukradłem waszego brata Arungi; nie jestem złodziejem. Ja powiedziałem: słuchaj Arunga, pójdziesz do mnie na robotę na trzy lata. On odpowiedział: dobrze, pójdę na trzy lata do Berandy na robotę. Przyszedł. Dobrze. Miał pożywienie i zapłatę. Dlaczego uciekł? Dlaczego wyrządził mi krzywdę? Za schwytanie Arungi musiałem zapłacić Seeleemu, potężnemu władcy Balesuny, całą skrzynkę tytoniu. Tę skrzynkę winien mi teraz Arunga; musi mi ją oddać; będzie o cały rok dłużej pracował w Berandzie, a dziś za karę otrzyma trzydzieści batów. Niech Billy weźmie bicz i wymierzy Arundze trzydzieści razów. Niech wszyscy bracia i wszystkie siorty patrzą na to; niech wiedzą, że kto ucieka, ten zasługuje na surową karę. Niech pamiętają, że uciekać nie wolno. Billy! Trzydzieści batów a mocnych!

Chłopak domowy wyciągnął ku Billemu bicz, lecz ten nie kwapił się z jego ujęciem. Sheldon czekał spokojnie. Oczy wszystkich ludożerców były weń wlepione, pełne wahania, strachu i nienawistnej żądzy. Była to chwila, w której losy samotnego, białego człowieka miały się rozstrzygnąć.

— Trzydzieści batów, Billy — rzekł jeszcze z pozornym spokojem, lecz jakiś dziwny, metaliczny dźwięk zabrzmiał w jego głosie.

Billy patrzył ponuro z podełba, lecz się nie ruszył.

— Billy!!

Głos Sheldona zabrzmiał, jak strzał z pistoletu. Dziki drgnął cały. Położenie zaczynało być istotnie groźne; rysy zgromadzonych wyspiarzy poczęły się kurczyć. Szczerzyły się zęby; tu i ówdzie rozległ się krótki, szyderczy śmiech.

— Jeśli biała twarz chce bić Arungę, niech go odda w ręce urzędnika w Tulagi; tylko zastępca rządu ma prawo karać chłostą. Taki jest przepis.

Było to istotnie prawo; Sheldon o niem dobrze wiedział. Lecz on pragnął żyć zarówno tego dnia, jak i następnych, nie zaś ginąć w oczekiwaniu, aż się wypełni prawo za kilka dni lub nawet tygodni.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął strasznym głosem — jak ty śmiesz? Jak śmiesz?!

— Prawo mnie broni — odparł dziki twardo.

— Astoa!

Inny z gromady wystąpił naprzód pośpiesznie i patrzył zuchwale w górę.

— Astoa i Narada, przywiążcie Billego obok Arungi, mocno. Ty, Astoa, weź harap i wymierz każdemu z nich po trzydzieści batów. Szybko!

— Nie — odparł krótko Astoa.

Sheldon schwycił leżącą pod ręką strzelbę, oparł lufę o poręcz i odwiódł kurek.

— Słuchaj, Astoa — rzekł zimno i z naciskiem — znam cię dobrze, wiem wszystko o tobie, byłeś skazany na sześć lat ciężkich robót.

— Mnie wykupili misyonarze — odrzekł zuchwale dziki.

— Nieprawda, uciekłeś z więzienia w Queensland; nierozważny był biały sędzia, który cię nie kazał powiesić. Mówisz, żeś był u misyonarzy? Dobrze, umiesz pacierz?

— Tak, umiem — brzmiała odpowiedź.

— Więc dobrze, mów teraz pacierz, szybko, bo czas krótki. Jak skończysz, dostaniesz kulą w łeb.

Sheldon wymierzył i czekał. Astoa spoglądał bezradnie po swych towarzyszach, lecz żaden nie ruszył mu z pomocą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

logiusza, grafa Bobryńskiego i Stołypina, powstał plan wyłączenia Chełmszczyzny, wyłoniła się kwestya — jak na to będzie się zapatrywał Watykan. Bezwzględne bowiem negatywne stanowisko Watykanu ogromnieby utrudniło realizacyę projektu.

Lecz Rzym okazał się bardzo ustępliwym i zgodził się na wyodrębnienie Chełmszczyzny.

„Kiedy Polacy dowiedzieli się o tem — pisze korespondent „Rjeczy“ — posłali do Rzymu tajną misyę z protestem, pod którym podpisali się wybitni przedstawiciele kościoła katolickiego w Rosyi. Protest oddano kardynałowi Merry del Val'owi, który ze swojej strony polecił jednemu ze swoich zaufanych doradców zrobić raport.

I tu stało się coś nie do wiary.

W kilka dni po przyjeździe do Rzymu w kancelaryi Stołypina znalazła się kopia „tajnego“ protestu ze wszystkimi podpisami... Najbliższem następstwem tego „kazusu“ był znany incydent z biskupem wileńskim, bar. Roppem“.

Nazwisko prałata zdrajcy — pisze korespondent dalej — jest bardzo dobrze znane w świecie katolickim, lecz wobec zrozumiałych przyczyn, wymieniać go niepodobna...

Korespondent „Rjeczy“ dodaje wkońcu, że „Watykan, aby zatrzeć swoją winę wobec Polaków, stanął na straży interesów polskich na Litwie i Białorusi“, że organy papieskie starają się wszelkiemi siłami oczerniać litewski ruch narodowy, oraz księży, do niego należących“.

W „Civilta Cattolica“ ukazują się od czasu do czasu artykuły o kwestyi litewskiej, pełne osobistych insynuacyj np. przeciw kowieńskiemu księdzu K. Propolankowi, redaktorowi klerykalnego „Saltinis“.

Tak subtelną jest ta tkanina dyplomatyczna, przędzona w Watykanie.

Nadzwyczajny Kongres Belgijskiej Partyi Robotniczej.

Bruksela, 30 czerwca.

Od godz. 9 rano. „Maison du Peuple“ towarzyszy belgijskich, przystrojony w czerwone sztandary, przyjmuje delegatów z całej Belgii. Kongres dzisiejszy jest wypadkiem niezwykłym w historyi ruchu naszego. Po doświadczeniach w Rosyi, Polsce, Austryi, Francyi, Szwecyi, na Węgrzech i Hiszpanii, po ciężkich i krwawych doświadczeniach „rewolucyjnych“ i „ewolucyjnych“, oto proletaryat belgijski, w kraju, będącym mikrokosmosem Europy całej publicznie i otwarcie ma dyskutować sprawę strejku powszechnego, jako jedynej broni na drodze do zdobycia powszechnego, równego prawa wyborczego do parlamentu. Niedawna klęska bloku opozycyjnego sprawę tę czyni bardzo aktualną. Kilka minut po dziewiątej przybyłem z Antwerpii do „Maison du Peuple“ i już z wielką trudnością wydostałem kartę wstępu, zmuszony wysłuchać poważnej bury od tow. Vandersmissena, sekretarza partyjnego. „W ostatniej chwili przybywacie, urwanie głowy teraz, 1565 delegatów, a wy mi jeszcze przeszkadzacie!“

Ha, trudno!

Poprzez surową i ścisłą kontrolę, chociaż kongres jest publiczny, dostałem się do sali obrad o godz. wpół do 10. Zastałem już przy stole prasy ze 12 kolegów. Z Rosyan rzuca się w oczy tow. Rubanowicz, z którym zamieniamy słów kilka. Vandervelde, Bertrand, De Brouckère, Damblon, Anseele już są na sali. Vandervelde ma referować w imieniu Rady głównej.

Sekretaryat partyjny rozdaje rezolucye poszczególnych federacyj i regulamin obrad. W sali znać niezwykłe ożywienie. Przeszło 50 komisarzy partyjnych obsługuje salę. Każde przemówienie francuskie natychmiast ma być tłómaczone na język flamandzki. Tłómaczem głównym jest tow. Huysmans, sekretarz Biura międzynarodowego. Wszyscy z niecierpliwością oczekują opinii tow. z Charleroi i Leodyum. Jak wiecie, ostry spór rasowy, narodowościowy (Walonów i Flamandów) wybuchł obecnie na tle wyborów ostatnich. Tow. Troelet (Walonia) Destrée (Walonia-Charleroi) są bezwzględnymi zwolennikami bodaj oddzielenia się administracyjnego od Flandryi klerykalnej, gdyby dłużej przyszło cierpieć klerykalne jarzmo! W Leodyum powstało pismo o tendencyach wyraźnie demokratycznych, wyraźnie podkreślające *Séparation Administrative* Walonii od Flandryi. Zdaje się jednak, iż sprawa ta na kongresie dzisiejszym nie wyłoni się w jaskrawej i bezwzględnej formie. Jak z tonu poszczególnych rezolucyj sądzić można, sprawa niezwłocznego ogłoszenia strejku powszechnego jest przesądzona. Towarzysze w zupełności ufają parlamentarnej grupie posłów, ich taktyce. — A wszak wiadomo, że Vandervelde i tow. natychmiast po otwarciu parlamentarnej sesyi 9 lipca, złożą projekt rewizyi 47 paragrafu konstytucyi, paragrafu, określającego system wyborczy w Belgii!

Kilka minut po godz. 10 kongres otwarto. Zaszczyt ten przypadł tow. Wauters, redaktorowi centralnego organu „Le Peuple“. W krótkiej ale mocnej przemowie tow. Wauters wezwał obecnych do oddania czci poległym w walce o równe prawo wyborcze w Bruges, Verviers i Leodyum; (sala jak jeden mąż wstaje i w uroczystej ciszy słucha przemowy), wezwał do spokojnego, dostojnego rozpatrzenia wszystkich warunków, w których walka prowadzona będzie. „Jesteśmy partyą silną i poważną, wszystkie tendencye mogą tu być reprezentowane i dyskutowane, nic nas nie wstrzyma na drodze do zwycięstwa“. (Burza oklasków).

Przewodniczący zaprasza tow. Rubanowicza i tow. z Hiszpanii zająć miejsce w prezydyum.

Po załatwieniu drobniejszych kwestyj tow. Vandervelde rozpoczyna przemowę w sprawie najważniejszej:

Równe prawo wyborcze dla wszystkich i taktyka partyi w najbliższym czasie.

Na sali cisza śmiertelna. Słowa Vanderveldego padają jak ziarna dostałego zboża na rolę urodzajną, glebę dyszącą żądzą czynu, czynu przedewszystkiem. „Wszystkie organizacye nasze wypowiedziały się w tej sprawie. Wszyscy przygotowani jesteśmy do proklamowania strejku powszechnego, jeśli tego zajdzie potrzeba. Towarzysze, rzućmy okiem na ubiegłą kampanię wyborczą z 2 czerwca. Faktem jest niezbitym, że partya nasza wyszła z tej kampanii wzmożona na siłach, lecz demokracya cała, zasada głosowania równego poniosła straty, otrzymała rany bardzo ciężkie i bardzo głębokie. Dlatego winniśmy jasno i wyraźnie powiedzieć, że klęska, jaką partya liberalna poniosła dotyka nas bliżej, jest dla nas bardzo dotkliwą, wbrew temu, co piszą niektórzy nieuświadomieni ludzie. Zawsze uznawaliśmy, że sfery burżuazyjne nie przedstawiają jednego, ścisłego i wyraźnego bloku, masy nam wrogiej. Wiemy, że pośród liberałów, pośród burżuazyi znajdziemy ludzi, jasno zdających sobie sprawę z konieczności reform społecznych i politycznych w duchu demokratycznym, a nawet republikańskim.

Pomimo tej klęski możemy sobie powiedzieć: Nie jest tak źle, jak się wydaje. Konieczność rewizyi konstytucyi, zaprowadzenia głosowania równego, kraj cały odczuwa jako rzecz nie do uniknięcia. Przedewszystkiem zwycięstwo rządu jest zwycięstwem systemu pluralnego*), jest zwycięstwem pozornej większości rolniczej chłopskiej Flandryi nad przemysłową, robotniczą Walonią. Wybory 2 czerwca wykazały rządowi i krajowi całemu wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi całości państwa. Niebezpieczeństwo to jest niebezpieczeństwem narodowem! Odłączenie administracyjne Walonii od Flandryi, rozbicie Belgii na dwie połowy staje na porządku dziennym. Jedynie przy zniesieniu pluralnego systemu wyborów do parlamentu, groźne położenie zażegnać możemy. Jednak robotnicy winni liczyć na własne siły. Zdobycie równego prawa wyborczego może być osiągnięte li tylko na drodze walki nieubłaganej, lecz pokojowej, walki, w której strejk powszechny odegra rolę główną. Wszyscy chcemy strejku powszechnego, lecz strejk ten musi być spokojny i pokojowy, wbrew wszelkim prowokacyom ze strony rządu. Nie rząd, a my wyznaczymy termin rozpoczęcia strejku.

Do kierownictwa tym wielkim ruchem narodowym, mającym objąć przeszło 3 miliony ludzi, powołać nam trzeba Narodowy Komitet Strejku Powszechnego. W skład komitetu tego wejdzie Rada główna naszej partyi, Centrala związków zawodowych, Centrala kooperatyw, Komitet związku rzemiosł i fachów. Zadaniem komitetu strejkowego będzie przedewszystkiem zgromadzenie potrzebnych funduszów, by w razie długiej, mozolnej walki nieść pomoc materyalną wszystkim potrzebującym.

Towarzysze, na zakończenie swej mowy w imieniu Rady głównej wzywam was do spokoju, do rozwagi, do panowania nad sobą. Bezmyślne ruchy skompromitować mogą nasz ruch, zabić sprawę, której służymy. My błędów popełnić nie możemy w tej walce i nie popełnimy ich. Partyjna jedność wśród nas utrzymana będzie i wierzajcie towarzysze, iż ci, którzy dziś wzywają was do spokoju, rozwagi i panowania nad sobą, w chwili decydującej nie mniej energicznie zawezwą was do szybkiej decyzji i do czynu“.

Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której przemawiali De Brouchère, Destrée, Anseele i inni.

Wkońcu z entuzyazmem uchwalono następującą rezolucyę:

„Kongres proklamuje, że wola narodu całego domaga się równości politycznej i dokładnego przedstawicielstwa proporcyonalnego. Kongres potwierdza wszystkie uprzednie uchwały w sprawie zdobycia równości politycznej; zobowiązuje posłów do złożenia projektu rewizyi konstytucyi najpóźniej na sesyi listopadowej parlamentu. Projekt ten podtrzymany będzie wszelkimi środkami, którymi lud rozporządza, wyraźnie przez strejk powszechny. Kongres przyjmuje, jako komentarz tej uchwały, zdanie Rady głównej: Chcemy strejku powszechnego, przygotujemy ten strejk olbrzymi i niezwalczony; lecz chcemy, by on był pokojowy wbrew wszystkim prowokacyom i wszystkim wypadkom; nie może być mowy o proklamowaniu go w lipcu r. b. Zostaje powołany do życia Narodowy Komitet Równego Prawa Wyborczego i Powszechnego Strejku. Komitet ten niezwłocznie rozpoczyna działalność swoją i wszystkimi środkami przygotowuje strejk, który ogłosi natychmiast, skoro przekonany będzie, że masy robotnicze są już gotowe i chwila jest odpowiednia.

Komitet składać się będzie z Rady głównej, Komisyi związkowej, Komitetu kooperatyw i Komitetów Narodowych Związków, rzemiosł i fachów. Pierwsze zebranie komitetu wyznaczono na dzień 17 lipca b. r.“. *Edw.*

*) Większość głosów oddanych na listy klerykalne w Belgii wynosi 87 000 głosów! Jest to cyfra śmiesznie mała jeśli się zważy, że sami księża oddali na listy rządowe 180 000 głosów!

Ze świata nafty.

Borysław, 8 lipca.

Spadek produkcyi Borysławia i Tustanowic wytworzył gorączkę poszukiwania nowych terenów naftowych. Jak widzimy, że obecnie w trzech okręgach górniczych: Drohobyckim, Jasielskim i Stanisławowskim, rozpoczęto wiercenia, czy to na jeszcze nieznanych terenach, czy wreszcie na terenach już przed laty eksploatowanych, a wskutek odkrycia Tustanowic zarzuconych, aż 75 szybów. Jak dotychczas wszystkie te poszukiwania nie odniosły poważniejszych rezultatów. Zaledwie w kilku miejscach znaleziono mniejsze ilości ropy. Nadzieje pokładane na Popielach i Jasiennicy solnej, stają się coraz to mniej prawdopodobnemi. Szyb Mieczysław Longchamps na Popielach dosięga blisko 900 metrów głębokości i nie ma ani śladów ropy. Ostatnimi czasy ożywił się nieco ruch w Schodnicy. Rozpoczęto cały szereg nowych wierceń, przypuszczając, że natrafiono na nową linię naftową.

Przy tych wszystkich poszukiwaniach za nowymi terenami najlepiej kwitną handlarze i pośrednicy terenów naftowych. To też cała klika tego rodzaju lichwiarzy zajmuje się preparowaniem fałszywych wieści, by w ten sposób na wprowadzonym w błąd nabywcy terenu

dobrze zarobić. Cośmy widzieli na Popielach i Jasiennicy solnej, to obecnie widzimy w Schodnicy.

Spadek produkcyi Tustanowic wytworzył zarazem jakąś obawę o swe kapitały między przedsiębiorcami naftowymi i to było powodem gwałtownego wycofywania się kapitalistów krajowych z terenów: Borysławia i Tustanowic. To ułatwiło kapitalistom obcym skoncentrowanie w swoim ręku olbrzymiej większości przedsiębiorstw naftowych.

Nie dość na tem. Jak widzimy, firmy angielskie i niemieckie, łącząc się razem w jedno konsorcyum finansowe, stają się zarazem producentami i rafinerami.

Ten nowy typ przemysłowca naftowego, stworzony przez kapitalistów obcych, wzbudził pewną obawę w krajowem towarzystwie naftowem o jego wpływy na przemysł naftowy. — Czując się jednak niemal wzupełności wypartym ze starych terenów naftowych, rzuca projekt zawiązania z kapitałami krajowymi towarzystwa akcyjnego dla wierceń poszukiwawczych za nowymi terenami naftowymi.

I tu jest cała słabość tego projektu. Bo, o ile kapitaliści nasi nie reflektowali na zyski, jakie dawała im zmniejszona produkcya Tustanowic i Borysławia, to wątpliwem jest czy zechcą włożyć swoje kapitały w wiercenia na terenach, co do których najmniejszej pewności nie mają.

Ostatnie pogłoski jakoby rząd zamierzał rozpocząć własnym kosztem wiercenia próbne na własnych terenach, wzbudziły między nafciarzami wielkie zainteresowanie. Odnośnie do tego projektu są różne zdania, do omówienia których powrócimy kiedyindziej.

Dzisiaj zauważyć musimy jeszcze jedno. Że od czasu koncentrowania się kapitałów naftowych, spostrzegamy stałe, choć powolne, redukowanie płac robotniczych. Robotnik stał się więcej zależnym od kapitału, a temsamem przy zmniejszeniu się zapotrzebowania na siłę roboczą, przez wzajemną konkurencyę stał się tańszym. I w tym wypadku pozostała dla robotników jedna droga: silnego zorganizowania się i stworzenia przy pomocy swej organizacyi zawodowej biura pośrednictwa pracy. Jeżeli tego robotnicy nie zrobią, będą narażeni na powolne ale stałe redukowanie swoich płac. *Ski.*

Zgromadzenia ludowe.

Dwa zgromadzenia sprawozdawcze posła tow. Klemensiewicza odbyły się w niedzielę dnia 7 lipca w Prokocimie i Płaszowie. W **Prokocimie**, po referacie tow. Klemensiewicza wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos tow. Mączka, Boroń, Sigel i Jamróz. Podnoszono upośledzenie kolonii kolejarskiej, na którą nałożono teraz ogromne ciężary, nie dając za to żadnych świadczeń! Najsmutniejsze jednakże stosunki panują z powodu szkoły, która zupełnie celom swoim w dzisiejszym stanie nie odpowiada, zaś ani do Krakowa ani do Podgórza nie chcą przyjmować dzieci kolejarskich! W tej sprawie postanowiono zwrócić się do Radcy miasta Podgórza tow. dra Bobrowskiego, celem interwencyi w magistracie a równocześnie rozpocząć akcyę za reorganizacyą szkoły prokocimskiej, czem się zajmie poseł Klemensiewicz. Zgromadzenie na wniosek tow. Jamroza uchwaliło rezolucyę, wyrażającą votum zaufania posłom socyalistycznym, zaś votum nieufności Kołu Polskiemu. — W Płaszowie referował tow. Klemensiewicz szczegółowo o nowej ustawie wojskowej oraz o odbywających się właśnie wyborach 2 radców do rady gminnej miasta Krakowa. W dyskusyi zabrał głos p. Felczer, syn jednego z kandydatów, który dla skaptowania sobie wyborców katolików, choć sam jest żydem, w bardzo niesmaczny sposób rzucił się na swoich współwyznawców. Po odprawie otrzymanej od tow. Klemensiewicza uchwalono jednogłośnie rezolucyę podobnej treści jak w Prokocimie.

W najbliższym tygodniu odbędzie się od poniedziałku do piątku włącznie szereg zgromadzeń sprawozdawczych tow. Klemensiewicza w gminach podmiejskich.

Z literatury i sztuki.

Wystawa „Sztuki" w Berlinie. Wydział Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka" w Krakowie zaprojektował urządzenie w roku przyszłym wystawy dzieł sztuki polskiej w Berlinie. Po dłuższych rokowaniach, przeprowadzonych w tej sprawie, dnia 20 maja b. r. „Sztuka" zawarła w Berlinie umowę ze „Związkiem artystów berlińskich" (Verein Berliner Künstler), na podstawie której w marcu roku 1913 otworzy w Berlinie wielką wystawę w pałacu wystawowym „Związku artystów berlińskich" (Künstlerhaus).

Wydział "Sztuki" przystępując do przygotowania i zorganizowania wystawy w Berlinie, ze względu na jej wyjątkowe znaczenie postanowił nadać jej charakter wystawy przeglądowej wytycznych dążeń w współczesnej sztuce polskiej. W myśl tego założenia wystawa będzie opracowana odpowiednio pod względem zespołu poszczególnych dzieł sztuki, oraz w rozmiarach warunkujących uwydatnienie jej celu. Z tych względów do obesłania jej, oprócz członków „Sztuki", będzie zaproszony szereg artystów, stojących poza „Sztuką". Odnośne zawiadomienia, regulaminy i formularze będą rozesłane w najbliższym czasie. Bliższych informacyj i wyjaśnień udziela sekretarz „Sztuki" p. J. Grzywiński w biurze „Sztuki" (Kraków, ul. Biskupia l. 5, parter).

Afisz wystawy berlińskiej zaprojektowany będzie w drodze konkursowej; ogłoszenie warunków konkursu nastąpi w najbliższych dniach.

Celem kontroli księgi adresowej i unormowania bezpośredniego kontaktu, członkowie „Sztuki" zechcą ewentualnie zmiany swych adresów nadsyłać do biura „Sztuki" równocześnie ze zmianą swych miejsc pobytu.

KRONIKA.

Wtorek 9 lipca.

Nowiny krakowskie.

Nadużycia z dostawą chleba dla obrony krajowej. Pisaliśmy już swego czasu o tem, że chleb dostawiany przez piekarza p. Kręcinę przy ulicy Rajskiej dla 16 pułku obrony krajowej zupełnie nie nadaje się do jedzenia, gdyż jest zakalcowaty i zupełnie wilgotny. Notatka ta nie odniosła skutku, a p. Kręcina miał czelność jeszcze ją prostować. Otóż obecnie stał się skandal i wykryto przyczynę, dlaczego chleb ten jest nie do użycia. Mianowicie do tej piekarni odkomenderowano rezerwistów-piekarzy, przeciw czemu musimy zaprotestować, tem bardziej, że p. Kręcina używał tych ludzi — właścicieli piekarni i starszych czeladników piekarskich do rąbania drzewa i noszenia wody. Niema jednak złego, coby na dobre nie wyszło. Rezerwiści znaleźli w piekarni bryły spleśniałej mąki, którą rozbijano i tarto i robiono z niej chleb dla wojska! Rezerwiści złożyli pułkownikowi takie bryły mąki i całą rzecz zameldowali przy raporcie pułkowym. Pułkownik zarządził urzędowe kroki w tej sprawie.

Sądzimy, że władze wojskowe zarządzą jak najściślejsze dochodzenia, tembardziej, że między intendanturą a p. Kręciną istnieje jakiś nienaturalny związek.

Fakt ten, nadający się do jak najenergiczniejszego napiętnowania, wskazuje, że psuje się coś w austryackiej intendanturze.

Dziwnem jest, że obrona krajowa bierze chleb od prywatnego dostawcy, który zarabia na tem rocznie kilkanaście tysięcy, a nie z piekarni wojskowej, która zaopatruje resztę wojska w chleb.

Sądzimy, że niesłychane to nadużycie z dostawą chleba do obrony krajowej doprowadzi do zmiany obecnego systemu z dostawą chleba dla wojska.

Żołnierze czynni i rezerwiści od dłuższego czasu dzięki tym praktykom wyrzucali zakalcowaty chleb, którego też nie mogli sprzedać i morzyli się głodem.

PO BALU.

Z pośmiertnych dzieł L. Tołstoja.

2

(Ciąg dalszy).

— Jeśli pani tak mówi, to może tak i było, ale nie o to mi chodzi. Właśnie w tym czasie, kiedy moje uczucie dla Basi B. doszło do punktu kulminacyjnego, zaproszono mnie w ostatki na bal do gubernialnego marszałka szlachty, dobrodusznego, gościnnego staruszka, bogacza i szambelana cesarskiego dworu. Honory domu robiła wspólnie z nim jego żona, równie jak i on dobroduszna, w brylantach we włosach, w aksamitnej, dekoltowanej sukni, która odsłoniła jej stare, pełne plecy i piersi, czyniąc ją podobną do portretów Elżbiety Piotrówny. Bal był cudowny. Prześliczna sala z galeryą dla orkiestry, złożonej z doskonale wyszkolonych poddanych znanego w owym czasie z muzykalnych upodobań właściciela ziemskiego, znakomicie zaopatrzony bufet i morze szampana... Lubiłem szampan, lecz tego wieczoru nie piłem go zupełnie: i tak byłem pijany, upajała mnie miłość! Tańczyłem zato do upadłego i walce i polki, rozumie się przeważnie z Basią, o ile się tylko mogłem do niej docisnąć. Ona była w białej sukni z różowym paskiem, w białych glansowanych rękawiczkach, które nie dochodziły do chudych, ostrych łokci, i w białych atłasowych pantofelkach. Do mazura zaprosił ją ten wstrętny inżynier Anisimow — do dziś dnia mu tego zapomnieć nie mogę; czekał na nią przy wejściu, ja zaś wstępowałem do fryzyera, po rękawiczki, i dlatego się spóźniłem. I tak mazura tańczyłem nie z Basią, tylko z pewną Niemeczką, której dawniej trochę asystowałem; obawiam się, że tego wieczoru byłem dla niej bardzo niegrzeczny, gdyż nie rozmawiałem z nią wcale, nie patrzyłem na nią — widziałem tylko wysoką, zgrabną postać w białej sukni z różowym paskiem, jej rozradowaną, zarumienioną twarz z dwoma dołkami i łagodne, miłe oczy. Nietylko ja tak się w nią wpatrywałem, wszyscy spoglądali na nią z zachwytem, i mężczyźni i kobiety nawet, chociaż ona je wszystkie zaćmiła urodą. Zachwyt był ogólny.

Chociaż mazura właściwie niby nie ja z nią tańczyłem, jednakże w rzeczywistości prawie ciągle tańczyliśmy z sobą. Basia wybierała mnie do wszystkich figur, szła, nie żenując się, przez całą salę ku mnie, ja zaś zrywałem się z krzesła, nie czekając, aż mnie zaprosi, a za domyślność otrzymywałem uśmiech w podzięce. Gdy zaś w figurze zgadywanej podprowadzono ku niej dwóch tancerzy, ażeby jednego z nich wybrała, i zdarzyło jej się nie zgadnąć, pod jaką nazwą ja się ukrywam, wtedy okazywała jawnie swe niezadowolenie, a podając innemu rękę do tańca, na pociechę i na znak współczucia do mnie się uśmiechała.

Kiedy na znak wodzireja mazur zamieniał się w walca, wtedy walcowaliśmy długo, długo, a ona bez tchu prawie szeptała mi „encore" — i tańczyliśmy dalej, tak, żem prawie nie czuł ciała.

— Jakże to być mogło, żeby pan nie czuł ciała — odezwał się jeden z obecnych — ja myślę, że pan, obejmując ją wpół, czuł nietylko swoje, ale także i jej ciało.

Iwan Wasilewicz zaczerwienił się i gniewnie zawołał:

— To wy jesteście tacy, wy, dzisiejsza młodzież! Wy nie widzicie nic poza ciałem. Za naszych czasów było inaczej. Im silniej byłem zakochany, tem mniej o jej ciele myślałem, tem bardziej ona stawała się dla mnie bezcielesną. Wy dziś widzicie nogi, łydki i tak dalej, wy odzieracie z szat kobiety, które kochacie, dla mnie zaś, według wyrażenia Alfonsa Carra — bardzo dobry był autor — na przedmiocie mojej miłości zawsze były bronzowe osłony. Myśmy z szat nie odzierali, przeciwnie, staraliśmy się przykryć nagość, jak dobry syn Noego. Ale wy tego nie zrozumiecie.

— Niech pan nie zwraca na niego uwagi — odezwał się jeden z nas. — No i cóż było dalej?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dopiero trzeba było przypadku, żeby ten skandal odkryć. Ponieważ sprawa ta stała się publiczną, przeto powinna być jak najsurowiej zbadana, a winni powinni być stosownie ukarani.

Strejkujący robotnicy z fabryki Zieleniewskiego oglądali, za inicyatywą Uniwersytetu ludowego, w poniedziałek c. k. fabrykę tytoniu. P. dyrektor z całą uprzejmością wydelegował dwóch urzędników dla odpowiednich wyjaśnień. Robotnicy wraz z delegatem U. L. Czapińskim zwiedzili oddział cygarniczy, tytoniowy, papierośniczy, urządzenia dla robotników (kuchnię, pralnię i t. d.), dział wyrobu pudełek, oglądnęli ciekawe maszyny do wyrobu tutek, papierosów, siekania tytoniu i t. d.

W najbliższej przyszłości jest projektowaną wycieczka do innej fabryki oraz wycieczka turystyczna w okolice Krakowa.

Nieporządki na ul. Wałowej w Podgórzu. Na ul. Wałowej zamieszkałej przeważnie przez samych funkcyonaryuszy kolejowych, panują stosunki nie do wytrzymania, a to z powodu braku dozoru ze strony Magistratu. Mianowicie, gospodarze, którzy pobierają od lokatorów wysokie czynsze mieszkaniowe, chowają po 9, a względnie 3 i 4 sztuki bydła rogatego, a po kilkanaście i kilka sztuk świń, a nie mając odpowiednich dołów na gnojówkę, wylewają wprost na ulicę tak, że się w rynsztokach zatrzymuje, bo niema odpowiedniego odchodu; z tego powstaje smród nie do wytrzymania, a w dodatku z tego wylęgają się różne owady i robactwo, tak, że formalnie nie można przejść. A jeżeli się zwraca uwagę gospodarzowi, że to przecież nie do wytrzymania, to gospodarz z pod numeru 4 tejże ulicy powiada, że już powinni robotnicy i kolejarze dawno pozdychać, bo jemu jest wolno robić, co mu się podoba.

Więc lokatorzy ulicy Wałowej, a przeważnie całego Zabłocia, zwracają się z prośbą do Magistratu miasta Podgórza, aby wglądnął w te stosunki i zaprowadził porządek, bo dłużej znosić tego nie możemy.

Po procesie o kradzież w kościele. Przed kilku dniami odbyła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Stanisławowi Haji o kradzież w kościele św. Barbary. Haja został uwolniony, ponieważ świadkowie potwierdzili jego alibi. Prokuratorya rozpoczęła przeciw tym świadkom śledztwo o fałszywe zeznania, wobec czego — w razie wykazania się ich winy — proces będzie musiał być wznowiony.

Z sali sądowej. Wczoraj wieczorem skończyła się rozprawa przeciw Janowi Nowakowi z Krowodrzy, oskarżonemu o zabójstwo swej żony Marceliny. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok uwalniający.

Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się we środę 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28, II. p.) z porządkiem dziennym: Sprawa utworzenia Towarzystwa miłośników nauk technicznych.

Utonięcie żołnierza w Wiśle. Wczoraj po godzinie 7 wieczorem utonął kąpiący się w Wiśle za mostem zwierzynieckim szeregowiec 56 p. p. Władysław Pisek. Gdy zauważono nagłe zniknięcie żołnierza, zaczęto go poszukiwać, a wydobywszy na brzeg, zarządzono środki ratunku, lecz bezskutecznie. Zawezwane pogotowie stwierdziło śmierć.

Niebezpieczna zabawa. 9-letni Saul Lachter, syn sklepikarza przy ul. Asnyka, został wczoraj przy „zabawie“ z przyjacielem postrzelony w udo. Chłopca przewieziono do szpitala.

Kalectwo przy pracy. Przy zakładaniu kabli w ul. Starowiślnej spadła płyta kamienna robotnikowi Anastazemu Małeczce na nogę i urwała mu palec.

Nożownictwo. W restauracyi Schreibera, przy ul. Lwowskiej w Podgórzu przyszło do sprzeczki między 42 letnim koźlarzem Michałem Gunią a palaczem maszynowym Stanisławem Szelągiem, w czasie której Gunia wydobył scyzoryk i zranił nim Szeląga w piersi. Do ciężko rannego zawezwano lekarza, który rannego polecił odstawić do szpitala Łazarza na oddział chirurgiczny. Gunię aresztowano, jak również Józefa Kołodzieja, który brał udział w napadzie na Szeląga.

Usiłowany zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 10 w nocy chciała skoczyć do Wisły 24-letnia służąca Marya Śliwkówna z Grybowa, zamieszkała przy ul. Staszyca l. 4, ale ją wstrzymano. Powodem ma być opuszczenie jej przez pewnego abituryenta gimnazyalnego, w którym się kochała.

Ujęcie niebezpiecznych włamywaczów. Ubiegłej nocy zauważył stróż świeżo budującego się gmachu przy ulicy Żabiej dwóch ludzi, kręcących się po budowie. Ponieważ na tej budowie zdarzały się liczne kradzieże, przeto stróż był zaopatrzony w rewolwer, z którego wystrzelił na postrach. Owi ludzie przeleźli przez parkan i poczęli uciekać. Stróż jednak pobiegł za nimi i wraz z pewnym dorożkarzem ujął ich. Policya stwierdziła, że są to 19-letni Franciszek Urbanik z Wróblowic, niebezpieczny włamywacz, oraz 20-letni Piotr Fremmel.

Aresztowanie oszusta. Przed 3 laty chodził po domach we wsi Tonie jakiś człowiek, podający się za zegarmistrza, i zbierał zegary do naprawy. Między innymi wziął wtedy od Adama Serczyka zegar wartości 60 K. Wczoraj spotkał owego rzekomego zegarmistrza Serczyk i spowodował jego aresztowanie. Nazywa się on Floryan Czarnecki.

W teatrze „Nowości“ rozpoczyna się dziś nowy program. Sensacyą tegoż będzie „Moto Phoso“, zagadka XX. wieku, który był wszędzie przedmiotem rozpraw i owacyj. Dalej obejmuje program cały szereg numerów varietowych, między innymi wystąpi po raz pierwszy szampion skoczków Joe Berry z asystentką miss Anną, który ofiaruje 5000 koron każdemu, który dorówna mu w jego skokach. Nadzwyczaj interesującą jest pantomina ze śpiewami i tańcami w wykonaniu trupy cyganów węgierskich. Nadto wypełnią program Amerykanie, mistrze na wysokiej trambolinie i t. d.

Wybory 2 radców miejskich z Płaszowa odbywają się dziś i potrwają do godz. 4 po południu. Do godz. 11 głosowało na 130 uprawnionych 82 wyborców. Kandyduje 5 kandydatów: jako kandydaci magistraccy pp. Ehrenpreis, współwłaściciel fabryki dachówek i Maniecki, były wójt, oraz pp. Felczer, Kęsek i Orzechowski.

Przed lokalem wyborczym stoją wyborcy kandydatów opozycyjnych i skarżą się głośno na nadużycia, popełniane przez komisyę na rzecz kandydatów magistrackich.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Środa: „Cnotliwa Zuzanna“.
Czwartek: „Aida“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela wieczór: „Aida“.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie kandydata adwokackiego. Jak się okazało, Stefan Krawczuk przy rewizyi w jego domu nie wypił trucizny, tylko jakiś nieszkodliwy płyn, a otrucie symulował bardzo niezgrabnie. Na żądanie policyi pogotowie przewiozło go do więzienia sądu krajowego. Rewizya przeprowadzona u niego dała bardzo obfity materyał. Znaleziono mnóstwo urzędowych dokumentów, aktów, liczną korespondencyę, jakieś książeczki wkładkowe, polisy asekuracyjne itp. Z obfitego tego materyału wnioskować można, że Krawczuk prowadził bardzo wiele interesów. Jakiego rodzaju to były sprawki, wykaże śledztwo sądowe.

Zagadkowa sprawa. Na budowie przy ul. Chorążczyzna pobity został zajęty tam cieśla Filip Nakoneczny tak ciężko, że stracił przytomność. Gdy policya o tem dowiedziała się, wysłała na budowę agenta dla przeprowadzenia dochodzeń. Tu jednak nietylko odmówiono agentowi wyjaśnień, ale nawet zagrożono mu zrzuceniem z rusztowania. Policya więc w inny sposób stara się dowiedzieć prawdy.

Zamach samobójczy pijanego. Wczoraj o godzinie 2 po południu wskoczył do stawu Pełczyńskiego w zamiarze samobójczym Piotr Bilecki. Żołnierz 95 p. p. Umiński widział całą scenę i uratował Bileckiego, który, jak skonstatowano, był pijany. Po wyciągnięciu z wody odstawiono Bileckiego do aresztów policyjnych, gdzie go ulokowano aż do wytrzeźwienia, by dowiedzieć się o troskach, które go do desperackiego kroku skłoniły.

Z kraju.

Z Wieliczki piszą nam: Górnicy wieliccy dają się jeszcze ustawicznie naciągać różnym Piątkom na składki, z których ci Piątkowie korzystają, jeżdżąc do Wiednia na koszt górników i łażąc tam po biurach ministeryalnych, co mu się bardzo podoba. Ostatnio opowiadał górnikom, że parlament nic nie ma do górników, że górnikom podwyższają płacę ministrowie bez zwracania się do parlamentu. Niemądrzy górnicy dają się łowić na takie gadania i wysyłają Piątka znowu do Wiednia, mimo, że wiedzą o tem, że parlament głosami Koła polskiego odrzucił wnioski posła Moraczewskiego o poprawę dla górników. A p. Piątek chętnie jedzie do Wiednia, bo przypominają mu się te czasy, kiedy to — jak sam opowiada — szef sekcyi posadził go na fotelu i częstował cygarami. Na ten cel mają biedni robotnicy składać swoją krwawicę, aby Piątki mieli sposobność do palenia papierosów szefa sekcyi, a następnie wrócić, oczywiście z próżnemi rękami.

Ksiądz proboszcz Hałatek — czynny członek „Gwiazdy“, a więc stowarzyszenia rękodzielników chrześciańskich — w ten sposób dopomaga tym rękodzielnikom, że roboty malarskie w kościele każe wykonywać górnikom, nieukwalifikowanym, którzy robotę wykonują po partacku, a przez to z jednej strony niszczą pieniądze, złożone przez wiernych, z drugiej zaś widokiem kiepsko wykonanych robót wcale nie przyczyniają się do podniesienia uczuć ku Bogu, ale zmuszają wiernych do ucieczki z kościoła, gdzie ani nawet zadowolenia estetycznego nie mają.

Chłopi fałszerzami pieniędzy. W Delatynie żandarmerya wpadła na trop szajki, której zadaniem było puszczanie w obieg fałszywych dziesięciokoronówek. Do sklepu zegarmistrza Zimmera zgłosił się hucuł z Worochty, Bojczuk, celem zakupienia zegarka, za który zapłacił 10 koronówką. Gdy Zimmer chciał tę 10-koronówkę wymienić w urzędzie podatkowym, zakwestyonowano ją, Zimmera zaś przytrzymano. Aresztowany Zimmer podał, że pieniądz pochodzi od Bojczuka, ten zaś przesłuchany zeznał, że otrzymał go od Reptula, hucuła z Jabłonicy. Podczas rewizyi u Reptula miano znaleźć znaczniejszą ilość fałszywych banknotów 10 koronowych. Pochodzenia ich jednak Reptul nie może, czy też nie chce podać. Aresztowanych odstawiono do aresztu śledczego sądu obwodowego w Stanisławowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Pustki w letniskach. W roku bieżącym mnóstwo mieszkań, specyalnie zbudowanych dla ludności żydowskiej i tylko przez nią wynajmowanych w Falenicy, Józefowie i innych letniskach wzdłuż kolei nadwiślańskiej stoi pustkami. Są to następstwa ciężkiego przesilenia handlowego w sferach nalewkowskich, gdyż drobniejsi kupcy lub też ich pracownicy zachowują ścisłą oszczędność. Częściowo należy także przypisać to stwierdzonemu przez ostatni spis ludności znacznemu ubytkowi żydów w Warszawie, zwłaszcza w sferach średnio zamożnych.

Sprawa Ronikiera. Z Petersburga donoszą: „Birż. wied.“ przyniosły wiadomość, że wyszły na jaw nowe szczegóły, mogące rzucić światło na tajemniczą sprawę zabójstwa Stasia Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych. Pismo to zamieściło odpisy wydobytych skądś dwóch przekazów, które były wysłane z Łodzi rzekomo w imieniu Stanisława Chrzanowskiego do Zawadzkiego, właściciela pokojów umeblowanych. Przekazy te były wysłane przez jakiegoś Wallasa, jeden drogą zwyczajną, drugi telegraficznie.

Podnoszą, że byłby to nowy ślad, wiodący do Łodzi, bo już podczas procesu Ronikiera wspominano o jakiejś damie z Łodzi.

Ze świata.

Socyalistyczne schronisko górskie. Własne schronisko w górach (w Szwajcaryi) zbudowało sobie socyalistyczno-robotnicze towarzystwo turystyczne „Przyjaciół przyrody“ (Naturfreunde). Jest to, jeżeli się nie mylimy, pierwsze schronisko tego rodzaju. Położone jest na wysokości 1300 metrów u stóp Sänt. S. Jest jednopiętrowe, ma obszerny pokój główny, sypialnie dla turystów i turystek i jednocześnie może zmieścić do 60 osób. W uroczystem otwarciu schroniska w dniu 30 czerwca wzięło udział do 200 osób, w tej liczbie dużo delegatów stowarzyszeń pokrewnych. Uro-

czyste przemówienie wygłosił redaktor tow. Happisch z Wiednia.

Wybuch granatu. Na placu strzelniczym w Erkenyi (Węgry) wczoraj przed południem z powodu przedwczesnej eksplozyi granatu, rozerwaną została rura działowa, mająca być wypróbowaną. Czterech kanonierów zabitych, czterech niebezpiecznie rannych. O eksplozyi w Erkenyi donoszą następujące szczegóły: Eksplozya wydarzyła się o godz. 9 przed południem. Odbywały się tam ćwiczenia pod kierunkiem porucznika artyleryi Bretschneidera, a brali w nich udział żołnierze z II batalionu haubic polnych z Wiednia. Miano wypróbować działo nowej konstrukcyi niemieckiego typu. Nabój eksplodował już przy pierwszym strzale, rozrywając rurę. Obok działa stał nadkanonier i 4 kanonierów. Nadkanonier i 3 kanonierzy zabici, 4 żołnierzy rannych ciężko, 4 lekko. Nadporucznik Bretschneider z 12 p. artyleryi polnej ranny ciężko. Z żołnierzy rannych, odwiezionych do szpitala, jeden zmarł popołudniu. Komendant korpusu odwiedził rannych w szpitalu.

Jak sobie radzić z brakiem mieszkań? Proste rozwiązanie tego pytania nastąpiło w Sofii, stolicy Bułgaryi. Oto 3000 mieszkańców bezdomnych nadarmo szukających pomieszkań, postanowiło chwycić się samopomocy. W tym celu zajęli oni w posiadanie parcele gruntowe, położone za miastem, będące własnością gminy. Wybrany specyalnie komitet rozdzielił grunta, przeznaczając każdemu odpowiednią parcelę. Między wspomnianymi 3000 jest 2600 Bułgarów, a około 400 żydów. Zobowiązali się oni wszyscy pisemnie pod przysięgą przeprowadzić całe dzieło. Przywódcy wystosowali do królowej Eleonory telegram hołdowniczy i nazwali kolonię jej imieniem. Postanowiono natychmiast przystąpić do budowy domków; wyznaczono też miejsce pod budowę kościoła i synagogi, oraz jednej szkoły bułgarskiej i jednej szkoły żydowskiej. Na placu wywieszono ogromny sztandar z napisem: „Niech nas Bóg chroni“. Władze są w wielkim kłopocie, co robić wobec tej ekspropryacyi, dokonanej przez 3000 ludzi, którzy zaprzysięgli solidarność i gotowi są do najostrzejszego oporu.

Trzęsienie ziemi. Z Tryestu donoszą: Obserwatoryum marynarki zaznaczyło wczoraj katastrofalne trzęsienie ziemi w odległości 7800 klm.

Strejk policyantów. W Mako (Węgry) policyanci zjawili się u prezydenta policyi i oświadczyli, że wystąpią ze służby, jeżeli ich płace nie będą podwyższone.

Terytoryaliści żydowscy. Przez cztery dni obradował w Wiedniu pod przewodnictwem znanego angielskiego literata Izraela Zangwilla zjazd terytoryalistów żydowskich. Partya ta powstała przed kilku laty przez secesyę jednego odłamu z partyi syonistycznej.

Terytoryaliści dążą do uzyskania od jednego z państw kolonialnych większego terytoryum, leżącego w portugalskiej Afryce. Rząd portugalski zaproponował mianowicie zarządowi organizacyi terytoryalistów kolonizowanie Angoli przez żydów, a parlament portugalski przyjął nawet odnośną ustawę, która przyszłym kolonistom żydowskim w Angoli udziela pewnych praw autonomicznych.

Na zjeździe proponowano także kolonizacyę żydów w Teksas i w Honduras, w końcu jednak przyjęto wniosek na wysłanie ekspedycyi celem zbadania warunków kolonizacyjnych w Anglii.

Uchwalono też założenie banku kolonizacyjnego z kapitałem 25 milionów koron.

Nie jest jednakowoż rzeczą wykluczoną, że znaczny odłam terytoryalistów przyłączy się napowrót do partyi syonistycznej, która uprawia obecnie żywą akcyę kolonizacyjną w Palestynie.

TELEGRAMY

z dnia 9 lipca.

Grabież Chełmszczyzny sankcyonowana.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Car sankcyonował uchwalone przez Dumę i radę państwa przedłożenie chełmskie.

275 milionów na armaty.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się Rada ministeryalna, w której wzięli udział ministrowie wspólni, obaj prezydenci ministrów, ministrowie skarbu i komendant marynarki. Rada zajmowała się przygotowaniami do nowej sesyi delegacyjnej.

Jak słychać, zarząd wojskowy żąda **275 milionów** na nowe uzbrojenie artyleryi.

Sankcya ustaw wojskowych.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyę nowej ustawy wojskowej, oraz ustawy o obronie krajowej.

Nowe podatki krajowe w Czechach.

Praga. Komisya finansowa sejmu czeskiego uchwaliła projekt podwyższenia podatków od piwa, przyjęła także inne projekty podatkowe, które mają być przedłożone sejmowi.

Zamach na prochownię?

Wiedeń. W miejscowości St. Veit an der Glahn onegdaj o godzinie 11 żołnierz patrolujący przy prochowni spostrzegł dwa podejrzane indywidua, które się ku niemu zbliżały. Kiedy na nich zawołał, a nie otrzymał odpowiedzi, dał strzał, poczem obaj zbiegli w lasy. Rozpoczęto badania, które wykazały, że o 40 kroków od prochowni w zagłębieniu ziemi zakrytem gałęziami zbrodniarze mieli kryjówkę i zdaje się od dłuższego czasu tam przebywali z zamiarem wysadzenia prochowni w powietrze. Wojsko przeszukało całą okolicę. Powołano także szwadron huzarów do wzmocnienia straży prochowni.

Przeciw literaturze pornograficznej.

Wiedeń. Dziennik urzędowy, wychodzący jako dodatek do „Wiener Ztg“ ogłasza orzeczenie ministra spraw wewnętrznych odbierające debit pocztowy na całym obszarze Austryi katalogowi pod tytułem: „Oferty dla miłośników książek“, wydawany przez instytut bibliograficzny w Budapeszcie. Skutkiem tego orzeczenia wszystkie przez tę firmę pod jakimkolwiek tytułem wydawane katalogi książek są objęte tym zakazem.

Bunt oficerów tureckich.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi z Monastyru: Ze względu na zajścia w Monastyrze komendant korpuśny, komendant rezerwistów i komendant placu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Część zbuntowanych wojsk znajduje się w najbliższej okolicy Monastyru.

Tryest. „Piccolo“ donosi z Filipopolu, że korpus armii z Konstantynopola i Smyrny przyjął program zbuntowanych wojsk.

Konstantynopol. Wzburzenie, które zauważono w ostatnich dniach w Durazzo i Elbasan, wzmaga się. Kilku albańskich bejów uciekło w góry. Szef albański Afni-bej ogłosił odezwę do mieszkańców, wzywającą do przyłączenia się do ruchu lub zajęcia stanowiska neutralnego.

Konstantynopol. „Sabah“ donosi: Komitet młodoturecki wykreślił wszystkich oficerów, którzy są członkami klubu młodotureckiego.

Walki z Albańczykami.

Konstantynopol. Kaimakan z Tyrana donosi, że wojsko wysłane z Skutari i Elbasan połączyło się i zwycięsko wkroczyło do miasta Kruja.

Z OPERETKI.

„Cnotliwa Zuzanna“. J. Gilberta.

Po nieskończenie nudnej, a prawdopodobnie już „świętej pamięci“ „Pięknej Rizettcie“, „Cnotliwa Zuzanna“ była należytym rewanżem, jako pierwsza w tym sezonie rzetelnie wesoła, zabawna, komiczna operetka. Temperament i dowcip iście francuski raz jeszcze odniósł zwycięstwo nad ciężkim komizmem fabryki „Fall Lehar i Sp.“. Nieprawdopodobieństwa sytuacyi i używanie całego przestarzałego aparatu do wywoływania śmiechu, zostały pokryte z taką zgrabnością i porwane w wir toczących się nieprzerwanie „pointes“, że operetka może mieć u nas powodzenie znaczne, jak je miała wszędzie, gdzie ją wystawiono.

Bezczelność, z jaką się ślizga po momentach najbardziej drastycznych i dwuznacznych przez swą gracyę i finezyę budzi uśmiech na najpoważniejszej twarzy i nie dozwala sądzenia na zimno, które przychylnie napewnoby nie wypadło.

Grano operetkę z temperamentem i w należycie żywem tempie. Subtelność jednak w wielu momentach naturalnie zatracała się wobec przeciągnięć ze strony poszczególnych wykonawców. Wyborną Zuzanną, niezrównanie kuszącą do grzechu była p. Miłowska, a jej partnerzy: pp. Zaremba, Kuligowski, Solnicki, jak panie Kasprowiczowa i Blumenthalówna z nieznacznymi chyba wyjątkami należycie jej dopomagali. Kierował operetką ze smakiem p. Lehrer, mając wdzięczniejsze niż dotychczas po temu pole.

T. Ch.

MAŁY FELIETON.

JERZY AURIOL.

FONOGRAF.

(Z francuskiego).

W małym zacisznym, obitym jasno zielonym jedwabiem buduarze siedzi czarująca, wysmukła młoda blondynka. Z nudów droczy się z malutkim, kasztanowatym pieskiem bolońskim, który się wygodnie rozłożył na jej kolanach. Wchodzi tęgi, przystojny młodzieniec. Nie trudno domyślić się, iż jest to narzeczony blondynki. Pod pachą trzyma owinięte w papier pudło.

Młodzieniec (od progu): Hm... Hm...

Piesek: Hau... hau...

Panna (nie zwróciwszy się nawet w stronę przybyłego, niedbale): Ach, to pan, panie Herbercie! Jak że się panu powodzi?

Herbert (zmęczonym głosem): Tak sobie... ani źle, ani dobrze... A pani, droga panno Edyto, jak się czuje?

Edyta (bezdźwięcznie): Ach, moja dusza dziś blada... Cieszę się, żeś mię pan odwiedził... Tak się nudzę...

Młodzieniec, umieściwszy na krześle pudło, siada na foteliku obok narzeczonej.

Edyta: Masz mi coś do powiedzenia? Czyż być może?

Herbert (z ugrzecznieniem): Przedewszystkiem pozwól, iż ucałuję ten najcenniejszy wytwór piękna. (Podnosi jej rączkę ku swym ustom).

Piesek, wyciągnąwszy szyję, wybucha przeraźliwym szczekaniem.

Edyta (z uśmiechem): Masz tobie, teraz psina moja naśladuje wycie wichru w bezlistnych krzakach w ciemną noc jesienną. Taka zazdrośnica! Widzi pan, żąda, abyś pan również i jej łapki ucałował. Niechże pan to uczyni, bo szczekaniem swem do rozpaczy mnie doprowadza.

Herbert (składa z uszanowaniem pocałunek na łebku psiaka).

Piesek (zaszywa się w fałdach sukni swej pani i uspokaja się).

Edyta (tonem rozkapryszonego dziecka): Cóż więc? Co mi powiesz nowego?

Herbert. Nic nowego, chyba to, że za tydzień nasz ślub... Ale chyba to nie wystarczy? Ileż uroku w tem słodkiem zeznaniu! Za tydzień! (ujmuje jej dłoń). Czegoż mogę jeszcze pragnąć, skoro wiem, że za tydzień będę posiadał ten cudny twór piękna...

Edyta (w zamyśleniu): Tak, za tydzień... to tak blisko... nawet za blisko, nieprawdaż?

Wyciąga się zlekka, nie zaniedbując przytem, zgrabnym ruchem zdradzić wysmukłość i gibkość swego ciała. Wzrok jej pada na pudło, które przyniósł Herbert.

Edyta: Co to?

Herbert (rozwijając pakunek): To prezent dla ciebie, moja droga... fonograf...

Edyta: Prawdziwy?

Herbert: Naturalnie, prawdziwy.

Edyta: Cóż on wyśpiewuje? Czy arye z oper?

Herbert (jąkając się): To... to będzie trochę trudnem do powiedzenia... do wytłumaczenia... postaram się jednak. Widzi pani, w dniu naszego ślubu pani matka udzieli jej kilka rad... kilka wskazówek... Możliwem jest jednak, że coś zapomni... Otóż przyszło mi na myśl, aby kupić fonograf. Umieściłem go w swej sypialni... całą noc tam stał... a teraz przyniosłem go pani.

Edyta (z szeroko rozwartemi oczami): Nic a nic nie pojmuję.

Herbert: Przecie to takie proste. Pani umieści ten fonograf w swej sypialni i każdego wieczora, udając się na spoczynek będzie go nakręcała.

Edyta: Po to, abym nasłuchała rozmaitych nieprzyzwoitości?

Herbert (oburzony): Edyto, jakże możesz przypuszczać coś podobnego!

Edyta: Cóż więc usłyszę?

Herbert: Nic wielkiego. Poprostu pewien charakterystyczny szmer.

Edyta (zniecierpliwiona): Mój Boże, jaki pan dziś tajemniczy! Nic nie rozumiem, o co panu chodzi. Niechże pan mówi prosto i bez niedomawiań.

Herbert (zbliża się. Przyciszonym głosem) Posłuchaj mię, droga pani: muszę pani wyznać, iż mam przykry zwyczaj chrapania we śnie. — Z obawy, by nie zrazić panią i nie sprawić jej przykrości w pierwszą zaraz noc poślubną, obmyśliłem, iż najlepiej byłoby przyzwyczaić ją przedtem do mego chrapania. Jeżeli więc będziesz słyszała chrapanie me przez fonograf w ciągu tych siedmiu nocy, to obędziesz się z tem, i nie będzie cię raziło bezpośrednie me chrapanie. Tyle miałem ci do powiedzenia.

Rozmaitości.

Rozwój Stanów Zjednoczonych. — Krasiński przed sądem. — Jednoroczna służba kobiet.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej ogłosił statystykę rozwoju Stanów od roku 1800 do 1911.

Pierwszy rozdział statystyki dotyczy rozszerzenia się terytoryum, na którem powiewa sztandar gwiaździsty. W r. 1800 Stany miały 1,652.320 kilometrów kwadratowych powierzchni. W r. 1810 3,354.630 klm. kw. W połowie wieku zeszłego 5,283.000, a obecnie 7,833 000 klm. kw. Ludność Stanów wzrastała jeszcze szybciej. W roku 1800 Stany liczyły 5 milionów ludności, a w roku 1911 93,750 000, czyli z górą 16 razy więcej.

Wobec tak szybkiego wzrostu niema nic dziwnego, że wzrastał i dług publiczny, który zwiększa się stale nawet w krajach, nie rozwijających się wcale. Republika amerykańska była winna na początku wieku zeszłego 83 miliony dolarów. Dziś dług publiczny Stanów wynosi 1 miliard i 15 milionów. Jednak przy obliczaniu długu na każdego mieszkańca okazuje się, że ciężar długu publicznego zmniejszył się znacznie. W r. 1800 na każdego mieszkańca Stanów wypadało 15 dolarów 63 cent. długu, dzisiaj tylko 10 dol. 83 cent.

Cyfry dotyczące handlu wskazują na rozwój wprost niezwykły. W r. 1800 wywieziono ze Stanów towaru za 71 milionów dolarów. W sto dziesięć lat później — za 2 biliony! Import w r. 1800 wynosił 91 milionów, dzisiaj dosięga cyfry $1^1/_2$ biliona dolarów.

* * *

Sąd ławniczy w Toruniu skazał przed kilku tygodniami prezesa „Lutni“ p. Ludwika Makowskiego za przekroczenie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach na 9 marek grzywny, ponieważ pozwolił redaktorowi p. Goździejewiczowi na wygłoszenie wykładu o Krasińskim. P. Makowski odwołał się do izby karnej. Oskarżony karany był już poprzednio z okazyi obchodu Chopina, ponieważ z estrady powiedział cztery słowa po polsku: „Odczyt i prolog zakazane!“ Te cztery wyrazy uważały sądy pruskie za rozprawy publiczne w języku polskim. W obecnym terminie starał się prokurator udowodnić, że i tym razem wykład o Krasińskim był rozprawą publiczną, gdyż na salę był wstęp każdemu dozwolony. Obrońca mecenas Szuman natomiast wywodził, że nie chodzi tu bynajmniej o stwierdzenie, czy wykład równał się rozprawom publicznym, tylko czy podlegał wogóle ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach. Zdaniem obrońcy wykład o Krasińskim, jako czysto naukowy, nie podlega wcale ograniczeniom ustawy rzeszy o zebraniach i stowarzyszeniach. Sąd po dłuższej naradzie postanowił zażądać od prelegenta p. Goździejewicza treści wykładu w celu przetłómaczenia go na język niemiecki i osądzenia, czy był on rzeczywiście czysto naukowy. Ekspertem literackim będzie w tym wypadku komisarz kryminalny Hampel z Torunia, jeżeli sąd nie zdobędzie wybitniejszych znawców literatury polskiej z Poznania. W każdym razie po raz pierwszy wygłoszony będzie w pruskiej sali sądowej wykład o Krasińskim!

* * *

Myśl zaprowadzenia powszechnej jednorocznej służby społecznej kobiet, jako równoważnika powszechnej służby wojskowej mężczyzn, z którym to projektem dla Galicyi wystąpiła dr F. Nossigowa, nową bynajmniej nazwać nie można. Już za pierwszej rzeczypospolitej francuskiej pani de Fontenay wystosowała odezwę do Konwencyi, w której domagała się, aby młode dziewczęta przed zamążpójściem uczęszczały przez rok przynajmniej na kilka godzin dziennie do szpitalów, biur dobroczynnych i wszystkich przytułków nędzy, gdzieby nauczały się zmieniać przechodnią i bezpłodną, a przyrodzoną sobie wrażliwość na uczucie czynne, wspierające biednych. U nas zaś przed laty czterdziestu E. Prądzyński w dziele, obronie emancypacyi kobiet poświęconem („O prawach kobiety“, wyd. II, str. 235 i nast.), rozwijając postulat powyższy, nakreślił nawet projekt prawa, w myśl którego ustanawia się dla kobiet wszystkich stanów powszechny obowiązek służby w wydziale publicznego miłosierdzia i oświaty ludowej, pod groźbą — w razie uchylenia się od niej bez powodów słusznych — utraty nadać się mających kobiecie praw obywatelskich.

Sprawa tego surogatu „podatku krwi“ poruszona była na ostatnim berlińskim kongresie powszechnym kobiet, a nawiązując do rozpraw na ten temat dr Maurus Hoffman w jednym z tygodników niemieckich staje w obronie idei, uzależniającej równość praw od równości obowiązków, przyczem, ma się rozumieć, równość nie oznacza bynajmniej tożsamości, lecz obejmuje tylko pełnię możliwych do urzeczywistnienia wymagań w zakresie tej lub innej płci. Ale obok wywodów natury teoretycznej znajdujemy w artykule powyższym także projekt konkretny, który odbiega znacznie od wszelkich innych pomysłów, rzucanych w tej dziedzinie przez zwolenników reformy. Autor mianowicie domaga się, aby kobiety przez czas pewien pracowały bezpłatnie w urzędach państwowych, instytucyach publicznych, stowarzyszeniach kulturalno-filantropijnych itp., lecz oszczędności, z tego źródła powstać mające (etat kobiet-urzędniczek jest zwłaszcza w Niemczech bardzo znaczny), powinny być obracane na utworzenie funduszu posagowego dla dziewcząt niezamożnych, aby w ten sposób ułatwić im zamążpójście.

Lokal filii redakcyi i administracyi we Lwowie przeniesiony został z dniem 1 lipca na ulicę Sokoła 4, II. piętro.

NADESŁANE.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie ogólne kelnerów i kucharzy w Krakowie odbyło się nocy ubiegłej w lokalu Miejskiej Kasy chorych. Przedmiot obrad stanowiły następujące kwestye: 1. Sprawa nadużyć w stowarzyszeniu przemysłowem gospodnioszynkarskiem; 2. Akcya cennikowa kucharzy krakowskich.

Wybrany przed 3 laty wydział zgromadzenia pomocników przy stow. przem. gospodnio-szynkarskiem nie rozwijał żadnej innej działalności, prócz ściągania składek od pomocników, często drogą przymusowej egzekucyi. Wbrew wymaganiom statutu, który nakazuje przynajmniej raz do roku zwoływać zgromadzenie pomocników, ani razu zgromadzenia tego nie zwołano. Na domagania się zwołania zgromadzenia odpowiadał przełożony p. Wincenty Paszkiewicz: „jakże mamy zwołać zgromadzenie i przedkładać sprawozdanie, kiedy dotąd nie zrobiliśmy nic“.

Tymczasem ściągano składki i jednak coś z niemi widocznie robiono, bo wreszcie okazało się, że — lokal jest od sześciu miesięcy niezapłacony, i ani pieniędzy w kasie, ani książek kasowych niema.

Wdały się w to władze, książki zabrano z mieszkania p. Paszkiewicza, który je starannie ukrywał przed oczyma — niepowołanych, no i wkrótce potem p. Paszkiewicz uznał za właściwe ulotnić się.

Zgromadzeni w gorących słowach piętnowali tę gospodarkę i to zbrodnicze roztrwonienie ciężko zapracowanych groszy robotniczych. Uchwalono domagać się jak najszybszego zwołania zgromadzenia pomocników stow. przem. gosp. szynk., oraz rozwinąć jak najszerszą agitacyę w celu przeprowadzenia do wydziału ludzi, zasługujących na zaufanie ogółu, pomocników, którzyby stali na straży interesów robotniczych. Uchwalono również domagać się utworzenia przy stow. przem. biura pośrednictwa pracy w myśl wymagań statutu, oraz dążyć do tego, by prowadzenie biura zostało ujęte w ręce przedstawicieli robotników.

Co do akcyi cennikowej kucharzy krakowskich, zgromadzeni z zapałem witają walkę kucharzy o ludzkie warunki bytu. Uchwalono przez aklamacyę, że, **w razie wybuchu strejku kucharzy, żaden kelner nie ma podawać potraw z kuchni, w której ogłoszono strejk.**

Zgromadzenie zakończono gorącym okrzykiem na cześć walki robotniczej i kierującej nią centralnej organizacyi.

Kucharze niech omijają Kraków aż do odwołania z powodu rozpoczętej walki cennikowej!

Strejk w fabryce białych skórek S. Bazesa na Kazimierzu trwa już drugi tydzień, a wywołany został przez tego butnego majsterka. W styczniu b. r. zawarła organizacya kuśnierzy ugodę z majstrami, którą obie strony lojalnie dotrzymują, tylko jeden „pan Sruel“ od początku, pod różnymi pozorami starał się ugodę łamać i prowokować robotników, aż celu dopiął, robotnicy bowiem warsztat opuścili. Obecnie ciska się p. Sruel Bazes na wszystkie strony, usiłuje sprowadzić łamistrejków z Wiśnicza i Tarnowa, co mu się jednak nie uda, albowiem delegat organizacyi poczynił na miejscu odpowiednie kroki.

Przy tej sposobności zapytujemy dyrekcyę policyi, czy to za jej wiedzą i zezwoleniem policya urzęduje w podwórzu tego panka, aresztując na tegoż rozkaz w lewo i prawo Bogu ducha winnych robotników? Sądzimy, że „gmach“ p. Bazesa nie jest ekspozyturą dyrekcyi i protestujemy przeciw tego rodzaju praktykom, aby nieoryentujący się w rzeczy żołnierze policyjni, ukryci w kamienicy Bazesa, jego „rozkazy“ bezwzględnie wykonywali! Wczoraj np. aresztowano z rozkazu tego nowego „dyrektora“ policyi 3 robotników, którzy do tej chwili siedzą „pod telegrafem“.

Ugoda na rynnie. Bojkot piekarni p. Masia w Tarnowie został zakończony zupełnem zwycięstwem robotników. P. Maś, nie mogąc dostać łamistrejków, gdyż majstrowie, zastępujący robotników, prędko się zmęczyli, nie miał innej rady, jak udać się do organizacyi robotniczej i zawrzeć umowę. Jednego ustępstwa p. Maś tylko żądał, mianowicie, że ugody w stowarzyszeniu nie podpisze, lecz podpisał ją na deszczowej rynnie w starostwie. Wypowiedzenie mężowi zaufania cofnął, zobowiązał się przez 3 miesiące robotników z pracy nie wydalać, podwyższył płacę o 2 K i zobowiązał się dać robotnikom 36 godzin wolnych na tydzień.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność! Robotnicy w Przemyślu!** W czwartek 11 b. m. o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się na Górze Zamkowej publiczne zgromadzenie, na którem poseł dr Lieberman zda sprawę ze swej działalności w parlamencie.

Towarzysze! Robotnicy! Zjawcie się masowo na tem zgromadzeniu.

Drukarze krakowscy urządzają w niedzielę 14 b. m. na dochód budowy własnego domu wielką zabawę ogrodową p. t. „Karnawał letni“ w miejskim ogrodzie (hr. Lasockich) w Dębnikach. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta wypadła tak wspaniale, jak dotąd jeszcze żadna. Program będzie obfitował w różne niespodzianki, o których w najbliższych dniach doniosą afisze. Nadmienić tylko należy, że na zabawie tej będą przygrywały dwie muzyki wojskowe. — Tak ze względu na cel, jak i na niski wstęp na zabawę, bo tylko 60 hal. od osoby, komitet spodziewa się, że goście Wielkiego Krakowa zapełnią ogród po brzegi.

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

W żółtych tutkach: Mais, Mais Monopol

HAREM 5/3 Bez popiołu

O TUTKACH **HAREM** nie zawierających **gliceryny,** a spalających się **bez popiołu,** prawdziwych tylko z nierozerwaną opaską

HAREM 4/4 Bez popiołu

FABRYKA TUTEK
J. MAJEWSKI i Ska
W KRAKOWIE

orzeka znawca tej miary i głębokiej wiedzy, jakim jest Profesor Uniw. Jag. Dr M. SEŃKOWSKI:

Przedłożone mi dwa gatunki bibułki cygaretowej składają się ze spilśnionej celulozy, dokładnie oczyszczonej i nie zawierającej żadnych obcych składników. Bardzo mała ilość popiołu, tudzież brak szkodliwych dodatków, jak gliceryny lub substancyj żywicznych czynią ten materyał doskonałym do wyrobu tutek cygaretowych.
Nie posługuję się więc reklamą dla poparcia złych wyrobów, lecz polecam wyrób dobry i proszę żądać próbek w trafikach lub wprost, a po przekonaniu, proszę w interesie własnego zdrowia o poparcie.

Z poważaniem **JÓZEF MAJEWSKI.**

W białych tutkach: Zenit, Zenit Monopol

Živnostenska Banka v Praze.

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu Król., Iglawie, Klatowach, Libercu, Mělniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilznie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście, Grado i Karlsbadzie.

Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny: **K. 80,000.000·—**
Fundusze rezerwowe i ubezpieczające: około **K. 22,000.000·—**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem czerwca 1912 roku

Kor. 122,884.846

Filia w Krakowie, Rynek Główny 17, przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący; **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K 5000·—,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA ›SANS-SOUCI‹

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

Tanio! **Tanio!**

RADEGAST

FABRYCZNY SKŁAD

Bucików — Torebek damskich — Portfeli — Portmonetek

Lwów, Sobieskiego 9, I. p.
róg Halickiej.

Towar Solidny!

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Panowie cykliści!!

Z powodu wielkiego zakupna polecam węże do rowerów od K 3·—. Płaszcze od K 5·—. Lampy acetylinowe od K 3·50. Pompy od 90 hal.

Föbus Rosenmann
Lwów, Karola Ludwika 27.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.
Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem"
we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.



Na sezon 1912!!

Poleca rowery światowej marki ang. „Premier", „Waffenrad", „Eska" oraz inne w cenie od 120 K, z wolnobiegiem „Torpedo" jakoteż wszelkie przybory. Węże po K 3, 4, 5, 6, oraz francuskie po K 7 i 8. Płaszcze od K 5 do 12. Latarki acetylenowe od K 3·50.

Föbus Rosenman,
Lwów,
ulica Karola Ludwika L. 27.

Pościel

własnego wyrobu — kołdry, materace, wkłady, koce, poduszki, poszewki, prześcieradła, łóżka żelazne oraz kompletne wyprawy ślubne.

Najtaniej tylko u firmy

K. SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7
w starym lokalu.

Proszę uprzejmie uważać na firmę.

›Heldolana‹

światowej sławy mydło oraz puder piękności. Specyalność pięknych Paryżanek. — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość i gładkość.

Do nabycia we wszystkic aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: Drogueryа pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.

Odbiorca może wygrać 100 fr.

CH. D. GRÜNBERG
KRAKÓW
2 MOSTOWA 2

poleca

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki
ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia
stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

PRACOWNIA I MAGAZYN
ROBÓT RĘCZNYCH
„KAROLINA"
Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcyi haftów.
CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

F. LORD

ODDZIAŁ ROWEROWY

Gener. zastępstwo fabryk rowerów:

Puch
Waffenrad
Ipag
Kosmos

Kraków, Lubicz 1.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

„UNIKUM" - MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien XVI. Diefenbachgasse 59.

Spółka komandytowa

Bachrich & Co • fabryka motorów
Wiedeń XIX-6. K. Z.

Najstarsza specyalna fabryka w monarchii motorów dwutaktowych na ropę

„CLIMAX"

Najtańsza siła popędowa



Najtańsza siła popędowa

Motory i lokomobile na ropę.

Radością dla kobiet i mężczyzn

są prawnie chronione i patentowane

Tabletki „Neosan".

Przez lekarzy uznany, zadziwiająco skuteczny środek przeciw osłabieniu obojga płci. Neosan przywraca siłę męską i zachowuje takową do późnej starości. Tabletki nie rujnują żołądka i są wogóle nieszkodliwe.

Pudełko zawierające 20 tabletek kosztuje 4 kor. 80 hal.

Wysyłka pocztą w dyskretnem opakowaniu.

Skład główny dla Austro-Węgier: Apotheke zur heil. Hermine, Budapest, VII., Thököly 28. Depot 94.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 30 halerzy